

Tańszy senator od posła

o 60 groszy dziennie

Około 26 zł. dziennie kosztuje nas

utrzymanie jednego parlamentarzysty

Według rządowego projektu budżetu na rok 1927 diety posłów i senatorów wyniosły mają 5.371.550 złotych, z czego na diety posłów przypada 4.316.090 złotych

na diety zaś senatorów 1.055.470 złotych.

Powyższe kwoty obejmują za równo zwykłe diety szeregowych posłów i senatorów, jak i wzmocnione diety marszałków i vice - marszałków.

Otóż, biorąc przeciętnie, roczny koszt utrzymania jednego posła (posłów jest 444) wynosi 9723 złote,

co stanowi dziennie

26 złotych 65 groszy,

natomiast roczny koszt utrzymania jednego senatora (senatorów jest 111) wynosi mniej, bo 9509 złotych,

co stanowi dziennie

26 złotych 05 groszy.

A więc, jasne jak na dłoni, że aczkolwiek senator jest starszy, a domniemywa się, iż z wiekiem przybywa człowiekowi rozumu, a więc — i rozumniejszy (jakkolwiek w naszych stosunkach ograniczany w prawach w porównaniu do posła), jednakże

senator jest o 60 groszy dziennie tańszy.

Dobre i to, na te ciężkie czasy, gdy, jak to się powiada, trzeba się liczyć z każdym groszem!

Ogółem utrzymanie Sejmu i Senatu ma nas kosztować w przyszłym roku

niecałe 6.400.000 złotych, ponadto jednorazowo 500.000 złotych mamy wydać na rozszerzenie gmachu przy ulicy Wiejskiej.

Parlament nasz, poza oczywiście samymi parlamentarzystami, zatrudnia 40 urzędników, 17 stenografistów i 77 funkcjonariuszy niższych (woźni, straż marszałkowska).

Kraj chętnieby poniósł ciężar 6 milj. złotych rocznie na utrzymanie parlamentu, gdyby widział, że trafiają tam tylko ludzie świątli i rozumni, przygotowani do stanowienia praw, którymi się ma rządzić Państwo.

Do tego musi doprowadzić na prawa obecnej wadliwej, prze-

pojęnej partyjniactwem ordynacji wyborczej!

A jeżeli przy okazji zmniejszy się liczba parlamentarzystów, powiedzmy, do połowy, to i 3 milj. złotych się zaoszczędzi, a i prace parlamentu pójdą lepiej.

I wiik będzie syty, i koza będzie... syta!

Co mówi o rokowaniach polsko-niemieckich

poseł Diamand

Posuwają się powoli naprzód

Wczoraj przybył do Warszawy poseł Diamand, członek delegacji dla rokowań polsko-niemieckich w Berlinie.

Poseł Diamand zapytany przez przedstawiciela „ABC”, w jakim punkcie są obecne rokowania, odpowiedział:

— Przez jakiś czas były one na martwym punkcie. Punkt ten polegał na tem, że sprawy omawiano w dwóch komisjach, osobowej i handlowej. Teraz odbywają się posiedzenia prezesów obu komisji.

Już na pierwszym posiedzeniu Niemcy zgodzili się, aby inaczej traktowano pobyt krótki obywateli niemieckich, a ina-

czej pobyt nieograni. żony. Jednocześnie okazały się pewne ustępstwa w sprawie importu do Niemiec produktów polskich. Zasadniczo zapowiedziane są także ustępstwa co do importu węgla polskiego.

Niezupełnie przezwyciężono są trudności leżące w oczekiwaniu na ustępstwa drugiej strony, od której uzależniona jest własne. Ale w miarę prowadzonych rozmów i te ustępstwa ukażą się. Komisje dojdą wtedy wkrótce do ustalenia swoich stanowisk, a wtedy będzie rzecz pełnomocników zrównoważenie żądań i ustępstw.

Nowy szef Kancelarii Cywilnej

Prezydenta Rzeczypospolitej

Dyr. Bohdan Dzięciołowski

ABC na Zamku

Wysłannik ABC udał się do Zamku, aby podzielić się dziś z czytelnikami obrazem zmian jakie zaszły w Kancelarii Pana Prezydenta.

W poczekalniach czeka parę osób z miasta i urzędnicy, którzy mają być przedstawieni nowemu szefowi.

Po krótkiej chwili wchodzi on do gabinetu p. Bohdana Dzięciołowskiego.

— Kto będzie następcą Pana na stanowisku dyrektora departamentu administracyjnego w M. Reform Rolnych? zapytujemy po przywitaniu.

— Naczelnik wydziału p. Janowski. Przez parę dni będę jeszcze dzielił czas, pomiędzy Zamkiem, a Ministerstwem, gdzie muszę zdać bieżące sprawy. Obecnie, jeśli chodzi o kancelarię cywilną, nie rozpocząłem jeszcze pracy.

Zapytujemy p. Dzięciołowskiego o sprawę otwarcia sesji sejmowej.

— O tych sprawach mówić jeszcze nie mogę, gdyż jak mówiłem, przejmuję dopiero Kancelarię Cywilną.

— W takim razie może Pan, panie dyrektorze opowie czytelnikom ABC o swej dotychczasowej pracy.

— Bardzo chętnie, mówi uśmiechając się p. Dzięciołowski.

Na służbie państwowej jestem od roku 1917. Pracowałem w ówczesnym departamencie sprawiedliwości, potem redagowałem Dziennik Ustaw. Od 1921 byłem Naczelnikiem Wydziału Kodyfikacyjnego w Prezydjum Rady Ministrów. Dyrektorem Departamentu w Min. Reform Rolnych zostałem w 1924. Obecnie jak pan widzi, czynam pracować w Kancelarii Cywilnej.

A.B.C. może do powyższego dodać, że p. Dzięciołowski w 1920 był szeregowcem kanonikiem w 1 P.A.Z., i że z pierwsza baterja tego pułku brał udział w zdobywaniu Grodna Lidy i Szczuczyna, przyczem odznaczyl się jako odważny żołnierz.

Czym kosztem stracono 13 dni?

Prace nad budżetem muszą się skończyć do dn. 1 kwietnia 1927 r.

Według zmienionego art. 25 Konstytucji parlament (Sejm i Senat) musi się załatwić z budżetem na rok następny

w ciągu 5 miesięcy od chwili złożenia przez Rząd Sejmowi na sesji projektu budżetu.

Tymczasem w związku z „do nosła” kwestją stania czy siedzenia, skrócono już 13 dni, których oczywiście niepodobna wliczać do powyższego czasu-kresu.

W ten sposób parlament przeciągnie swe prace nad budżetem poza dzień 1-go kwietnia przyszłego roku i Państwo mi-

mo gwarancji, zawartych w zmienionej Konstytucji, znowu nie będzie miało budżetu na czas.

A wszak koniecznością jest, aby prace nad budżetem skończyły się do dnia 1-go kwietnia 1927 roku, boć nareszcie musimy zacząć żyć

normalnem życiem budżetowym.

Jeżeli tak się nie stanie i znowu nastąpi opóźnienie, to śmiało by powiedzieć można, że dotychczas stracono pięć dni

kosztem Państwa.

I poco?

„A B C” przeświecła drożyną

Jak ludzie różnych zawodów ją odczuwają?

Kuchmistrze

Pan Henryk Puchalski, szanowany ogólnie podstarszy ochu kucharzów, z racji swego fachu ma możność podparzenia drożyny, atakującej ludzi najdotkliwiej, bo ograniczającej potrzeby ich żołądków.

— Rzadko dziś spotkać można człowieka z tym zadowolonym wyrazem twarzy, który daje umiarkowany, a jednak wykwinny posiłek.

Najmniej takich zadowolonych spotkać można w naszych restauracjach.

Wylwiniego, a więc dziś zawrotnie drogiego jedzenia nikt nie żąda.

Jakiż bażant, który przed wojną nie był atrakcją, na stole restauracyjnym, dziś kosztu-

je majątek, i musi tyle kosztować kiedy nasze, własne kosza przenoszą 20 zi.

Zastój w kuchniach, odbija się oczywiście na naszym położeniu materialnem.

Przedsiębiorstwa ratują się rozpaczliwie dancinami.

Niedługo, może i ta możność ratunku odpadnie, wobec zamiaru zakazu łączenia tańca z posiłkiem w restauracji.

Czy słusznie? Może tak, jeżeli idzie o lokale ciasne, gdzie tańczący wnoszą tumany kurzu, opadające na jadło.

Albo danciną mogłoby chyba pozostawić tam, gdzie urządzono odpowiednie warunki gwarantujące higienę.

Budżet Rosji Sowieckiej

na rok 1926-27

Wynosi 4.585 milionów

Moskiewska „Prawda” podaje kilka ciekawych cyfr o ogólnym stanie budżetu Związku Socjalistycznych Republik Rad. Według oficjalnych danych dochód na rok 1926-27 jest przewidziany w wysokości 4.586 mil. rubli, czyli w porównaniu z dochodem roku bieżącego ma to stanowić sumę o 16—17 procent większą.

Jeżeli porównać sumę przewidzianych dochodów z dochodami lat ubiegłych, to można skonstatować stałe obniżanie się poziomu dochodowego, co należy tłumaczyć, według oświadczeń oficjalnego przedstawiciela rządu, ludowego komisarza finansów, stałym zmniejszaniem się tempa rozrostu gospodarki państwowej.

A więc w latach 1924-25 w porównaniu z okresem 1923-24 r. pozycja dochodów budżetu zwiększyła się o 22,2 proc., budżet zaś roku bieżącego w porównaniu z ubiegłym stanowi sumę większą o 33—35 proc.

Główne wydatki natomiast, przewidziane na okres 1926-27 r. wynoszą sumę wyższą od zeszłorocznej w przybliżeniu o 50 proc. t. j. 7.0 mil. rub. wzięwszy jednocześnie pod uwagę redukcję wydatków administracyjnych z sumy 34,5 mil. rub. na 29 mil. rub. czyli z 0,9 proc. ogólnego budżetu na 0,7 proc. — Według dyrektyw, danych przez S.T.O. (Rada Pracy

i Obrony) Ludowemu Komisarjatu Finansów mają być zwiększone wydatki na rozwój przemysłu głównie zaś powinna być zwrócona uwaga na elektryfikację miast i wsi, — które to zagadnienie ma być ujęte na skalę ogólnozwiązkowego wielkiego przedsiębiorstwa.

Z uwagi na ostry kryzys mieszkaniowy, mają być zwiększone wydatki na budownictwo o 25—27 proc. w porównaniu z rokiem bieżącym t. j. do sumy 1.850 mil. rub. Jednak należy przewidzieć już obecnie brak materiałów budowlanych, w szczególności zaś szkła i wapna.

W lonie rządu bolszewickiego dają się zauważyć dość ostre larcia na tle udzielenia przywilejów budownictwu prywatnemu oraz związanego z tym zwiększenia wydatków na cele budowlane.

WESOŁE ECHA

MÓWIA, ŻE:

Prezcs Rady Ministrów mu zamiar wynajęć mieszkanie na rogu ulic Marszałkowskiej i Królewskiej.

Posel Zaremba tworzy frakcję socjalistyczną w lonie PPS.

Jak się sanuje budżet Min. Kolei

Kosztem pracowników

Mamy kilkadziesiąt gatunków podatków, a wśród nich jest jeszcze podatek magistracki od przewozu towarów kołowych, o którym nie wiele wie społeczeństwo. Otóż podatek ten został wprowadzony przed kilku laty i jest ściągany bezpośrednio przy kasach kolejowych.

Nie byłoby to nic dziwnego, gdy się zwazy, że podatki komunalne przybierają coraz to nowe formy.

Ale dziwna jest rzecz jedna. Magistraty opłacają kolei za pobieranie tego podatku w niektórych okręgach dyrekcyjnych, komisowe, które wyraźnie przeznaczono jest na wynagrodzenie tych pracowników kolejowych, którzy wykonują prace przy ściąganiu podatku, poza swoimi obowiązkami służbowymi.

Tymczasem od początku bieżącego roku Ministerstwo Komunikacji zakazało wypłaty komisowego pracownikom, polecając odprowadzanie tegoż do Skarbu Państwa.

I tak znowu kosztem nędzara kolejowego sanuje się budżet kolejowy, zabierając pracownikowi kolejowemu, jego mar-

ny dodatkowy, a prawny i uczciwy zarobek, to też nie dziw, iż interesowani pracownicy podnoszą z tego tytułu gwałt.

Dowiadujemy się, że sprawę tę poruszył Zarząd Główny Polskiego Związku kolejowców, domagając się przywrócenia na leżnych wypłat komisowego pracownikom kolejowym.

Do Polski

zawita misja jugosławińska

Jak się „ABC” dowiaduje — w tych dniach ma przybyć do Polski Misja oficerów jugosławińskich pod przewodnictwem gen. dywizji Nedicia.

Misja zabawi u nas dwa tygodnie. Cel wizyty ma charakter reprezentacyjny. Na czas pobytu Misji w Polsce zostaną jej przydzieleni gn. brg. Litwinowicz i plk S. F. Chilariski. Nadto Misji stale będzie towarzyszył nasz attache wojskowy w Belgradzie.

Przyjęcie Misji w stolicy przypada na dzień 10 b. m. Tego bowiem dnia o godz. 2 i pół popołudniu Misja zawita do Warszawy.